

JAKUB GOLDBERG

Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie

## O PRÓBIE OPISANIA DZIEJÓW ŻYDÓW W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Daniel Tollet, *Historia Żydów w Polsce od XVI wieku do rozbiorów*, przełożyła  
Dorota Zamoyska, Warszawa 1999, Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. 168

Książka Daniela Tolleta stanowi zmodyfikowaną część opublikowanej po francusku historii Żydów w Polsce od XVI w. po czasy najnowsze<sup>1</sup>. Na pierwszych stronach przedmowy Autor zwraca uwagę na niebanalne okoliczności, w jakich w pamiętnych latach 1967/1968 krystalizowały się jego zainteresowania tą dziedziną historii. Skłoniły one początkującego jeszcze adepta do podjęcia badań naukowych w nowej dla niego dyscyplinie, niebawem zaś zaowocowały one pracami poświęconymi społeczności żydowskiej za panowania Wazów. Natomiast w recenzowanej książce — jak przystało na Autora próbującego opracować zwięzłą syntezę dziejów Żydów w dawnej Rzeczypospolitej — uwzględniła on niemal wszystkie dziedziny życia społeczeństwa żydowskiego na tym obszarze od XVI do końca XVIII w. Książka posiada dwa istotne walory, jakich nie miały i mieć jeszcze nie mogły poprzednie syntezy dziejów Żydów w Polsce: po pierwsze, obejmuje również problematykę, jaka do niedawna pozostawała poza zasięgiem badań historyków, co najwyraźniej zaznacza się w partiach dotyczących XVI i pierwszej połowy XVII w.; po drugie, w znacznie większym stopniu uwzględnia powiązania między historią Polski i historią polskich Żydów. Zdawałoby się więc, że praca Tolleta poszerzy pole widzenia jej czytelników oraz stanowić będzie podsumowanie rozwijających się w ostatnich dziesięcioleciach badań w dziedzinie wzbudzającej coraz większe zainteresowanie nie tylko wśród historyków i przedstawicieli pokrewnych dyscyplin, ale i w szerszych kręgach społeczeństwa. Niestety, nie spełnia tych nadziei, a wskutek licznych i jedynie w części wskazanych niżej błędów, nieporozumień, niedostatków i odbiegających od naukowej ścisłości sformułowań, często niewłaściwie pojmowanych związków przyczynowych oraz w dużej mierze wadliwej selekcji materiału i pominięcia szeregu kwestii o zasadniczym znaczeniu — po prostu rozczarowuje czytelnika oczekującego poprawnej i rzetelnej syntezy dziejów Żydów w dawnej Rzeczypospolitej. Braki te w znacznym stopniu deprecjonują wspomniane wyżej walory książki i dają już o sobie znać w przedmowie omawiającej zagadnienia z zakresu historiografii. Na plus należy zapisać Autorowi, że rozważania swoje w tym zakresie zaczyna od wzmianki o *Rozprawie o Żydach i karaitach* pióra Tadeusza Czackiego i przypomina tę pierwszą polską pracę naukową z omawianej dziedziny. Następnie przedstawia własną ocenę syntez i pokłosa badań naukowych z historii Żydów w Polsce. Dziwi tu jednak powtarzanie krytycznych wzmianek o historykach zajmujących się XX w., jakie zamieścił we francuskiej wersji swojej książki, skoro wersja polska nie obejmuje tego stulecia. Jednocześnie sumarycznie zarzuca wszystkim historykom Żydów polskich, którzy wywodzą się z Polski i z różnych przyczyn znaleźli się za granicą — w tym również zajmującym się dziejami tej społeczności w dawnej Rzeczypospolitej

<sup>1</sup> D. Tollet, *Histoire des Juifs en Pologne du XVI<sup>e</sup> siècle à nos jours*, Paris 1992.

— że rzekomo prace ich „często obciążone [są] hiperkrytycyzmem wobec Polski”. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie dostrzega wcale, że w tej sprawie stanowiska we wspomnianym gronie są bardzo zróżnicowane. Ponadto Autor zamieszcza tu szereg wprowadzających w błąd informacji o syntezach dziejów Żydów polskich, m.in. myli izraelskiego historyka Ezrę Mendelsoona z Moisiejem Mendelssohmem. Twierdzi też, że podręcznik Majera Bałabana, wydany w dwudziestych latach XX w., oparty jest na pinkasie Sejmu Czterech Ziem. Jednocześnie zaznacza, że pinkas ten został opublikowany w 1945 r., kiedy Bałaban już od trzech lat spoczywał w grobie! Zresztą Autor niepotrzebnie pisze w tym kontekście o wspomnianym pinkasie, bo działalność Sejmu Czterech Ziem nie mogła stanowić centralnego problemu w syntezie Bałabana i zajmuje w niej niewiele miejsca. Nieścisła jest też informacja, że prace Rafała Mahlera powstały w Polsce w kręgu Żydowskiego Instytutu Historycznego, skoro ten zasłużony badacz i autor syntezy historii Żydów w Polsce, ogłoszonej w języku żydowskim i hebrajskim, już przed II wojną światową znalazł się na emigracji w Stanach Zjednoczonych, a później w Izraelu i w tych krajach pisał swoje książki i rozprawy, które ukazały się później w Polsce. Błędna jest również uwaga, że w szkole M. Bałabana powstało wiele monografii gmin w małych osiedlach, bo ten czołowy historyk polskich Żydów nie prowadził badań nad skupiskami żydowskimi w małych miastach i poza kilkoma wyjątkami nie kierował na tę drogę swoich uczniów. Mylna jest też informacja, że w Jerozolimie działa Międzynarodowe Stowarzyszenie Historii Żydów w Polsce, które rzekomo koordynuje i inicjuje w skali międzynarodowej badania nad historią Żydów na ziemiach polskich (s. 10–11). Instytucja taka w ogóle nie istnieje, a Światowa Unia Nauk Judaistycznych, mająca swoją siedzibę w Jerozolimie, bynajmniej nie została powołana do pełnienia ani też nie pełni sugerowanej przez Tolleta funkcji.

Przechodząc do następnych partii książki, należy zaznaczyć, że Autor docenia znaczenie osadnictwa żydowskiego oraz intensywnie wzrastającego potencjału demograficznego Żydów w dawnej Rzeczypospolitej. Natomiast zbyt jednostronnie ocenia przywileje nadane gminom żydowskim i podkreśla, że miały „na celu ograniczenie liczby Żydów i ich miejscowej działalności” (s. 24). Przywileje te wystawiano przede wszystkim w celu rozwijania, a nie ograniczania tego osadnictwa i we wspomnianych dokumentach najczęściej nie zamieszczano klauzul ograniczających liczbę ludności żydowskiej. Natomiast wyłącznie restrykcyjny charakter miały nieomówione przez Tolleta, wydane dla stosunkowo niewielkiej grupy miast przywileje *de non tolerandis Iudaeis*. Zastrzeżenia budzi też wniosek, iż „porównania regionalne wskazują, że Żydom łatwiej było osiedlać się w miastach położonych we wschodniej części państwa niż w Koronie” (s. 27). Jednak dla zrozumienia zakresu tych przemian należy wziąć pod uwagę, że intensyfikacja procesu przemieszczania się Żydów z zachodniej Małopolski i Wielkopolski na tereny wschodnie nastąpiła dopiero w drugiej połowie XVI w. W twierdzeniu Autora tkwi również błąd wynikający z eliminowania wschodnich terenów Korony, zwłaszcza że od czasu Unii Lubelskiej obejmowała ona również Ukrainę, gdzie szybko wzrastała liczba ludności żydowskiej.

Kwestię osadnictwa Żydów sefardyjskich Autor kwituje uwagą, że „wygnani z Hiszpanii w 1492 r., zmuszeni do opuszczenia Niemiec po złupieniu Frankfurtu w 1525 r., w Polsce znaleźli miejsce, w którym wreszcie mogli żyć spokojnie” (s. 16). Wprawdzie wspomina osiągnięcia rzemieślników żydowskich w Zamościu (s. 54), natomiast w ogóle nie zaznacza, że Jan Zamoyski sprowadził w drugiej połowie XVI w. do założonego przez siebie miasta Żydów sefardyjskich z Turcji i Włoch, którzy pozostawali pod wpływem kultury Wieku Odrodzenia. A przecież przybycie tej grupy do Zamościa było najważniejszym i obfitującym w konsekwencje wydarzeniem w krótkotrwałym osadnictwie Żydów sefardyjskich na ziemiach polskich. Pomiął też wspomniany w innych syntezach napływ wybitnych sefardyjskich lekarzy na dwór królewski i na dwory magnackie, nie wskazał na rolę, jaką Żydzi sefardyjscy z Lwowa pełnili w XVI i XVII w. w handlu wschodnim i południowym. Wbrew twierdzeniu Autora, Żydzi sefardyjscy wcale nie zaznali spokoju w Rzeczypospolitej i ciągle byli narażeni na konflikty z pozostałą ludnością żydowską pochodzenia aszkenazyjskiego, wywędrowali więc do innych krajów, a w Polsce pozostała tylko nie-

wielka ich garstka. Nie zdołała też zachować odrębności i została zasymilowana w środowiskach Żydów polskich.

Wiedzę o przemianach demograficznych w społeczeństwie żydowskim czerpie Tollet głównie z prac Rafała Mahlera i Zenona Guldona. Nawiązuje też do spisów ludności żydowskiej sporządzanych w drugiej połowie XVIII w. dla celów fiskalnych, kiedy Żydzi usiłowali zataić przed komisarzami spisowymi pewną liczbę osób, aby doprowadzić do obniżenia sumy nakładanego na poszczególne gminy izraelskie podatku pogłównego. Ogranicza się jednak do podania przytoczonego w artykule Guldona i Mykoły Krikuna przykładu Wołynia, przez co czytelnik nie dowiaduje się, że do podobnych praktyk dochodziło na wszystkich zamieszkanym przez Żydów terenach Rzeczypospolitej, chociaż potwierdzają to wymienione przez Autora w przypisach źródła i opracowania. Wskazanie na ogólnokrajowy zasięg tych praktyk jest niezbędne dla zrozumienia panującej wśród Żydów atmosfery; już od wieków obawiali się oni bowiem, że każdy spis ludności może sprowadzić na nich nowe nieszczęścia. Następnie bez komentarza Autor podaje zaczerpnięte z osiemnastowiecznych relacji cudzoziemców dane o liczbie ludności żydowskiej w Rzeczypospolitej, a kolidują one z zamieszczonymi w innym miejscu wynikami badań demograficznych Mahlera i Guldona.

W części omawiającej obyczaje i sposób życia Żydów polskich D. Tollet ogranicza się do cytowania fragmentów z relacji obcokrajowców. A przecież przybysze z Zachodu nie orientowali się należycie w stosunkach panujących w społeczeństwie żydowskim w Polsce i jego kulturze, zwłaszcza że w swoich krajach nie spotykali się z analogicznymi fenomenami. Zazwyczaj patrzyli na nie jak na kurioza, więc bardzo często wadliwie pojmowali meritum sprawy. Wprawdzie relacje cudzoziemców z wielu względów zasługują na uwagę, lecz nie można bezkrytycznie korzystać z przekazanych tą drogą informacji ani też poprzestać na cytowaniu zawartych we wspomnianych źródłach uogólnień, jakie występują w opisie wspólnoty żydowskiej w dawnej Polsce. Zastrzeżenie wzbudza również twierdzenie, że „Żydzi pozostawili pamiętniki, w których wychwalają bezpieczeństwo, jakim cieszyli się w Polsce, i przywileje dawane im przez króla i magnatów” (s. 20). Żaden z autorów trzech zachowanych pamiętników Żydów polskich z czasów dawnej Rzeczypospolitej nie wypowiadał się w tym duchu, a ich zainteresowania koncentrowały się wokół innych zupełnie spraw. Wzmiankę odnoszącą się do tej kwestii znajdujemy jedynie w *Autobiografii* filozofa Salomona Majmona, lecz treść oraz kontekst, w jakim została zamieszczona, nie mogą stanowić podstawy do sformułowania przytoczonego wyżej wniosku. Natomiast analogiczne — zresztą słuszne w tym wypadku i zasługujące na uwagę — opinie znajdujemy w relacjach cudzoziemców, a nie w pisanych przez Żydów pamiętnikach. Szkoda, że nie wymieniono autorów wspomnianych pamiętników, bo powstanie tego rodzaju przekazów było przejawem zmian kulturowych następujących w pewnych kręgach społeczeństwa żydowskiego w dobie Oświecenia.

D. Tollet nawiązuje do przestarzałych już szacunków demograficznych, z których wynika, że w dobie wojen kozackich i szwedzkich z połowy XVII w. postradało żyde 180–200 tys. Żydów. Liczba ta jest mocno przesadzona; obecnie wiemy, że liczne grupy Żydów zdołały zbiec, a więc uniknęły oni niebezpieczeństw i prześladowań, na jakie narażeni byli podczas powstania Chmielnickiego. Niefortunnie też zaznacza, że w 1676 r. spadła globalna liczba ludności żydowskiej, bo akurat w siedemdziesiątych latach XVII w. ponownie zaczęła ona wzrastać. M.in. w 1670 r. przybyli do Polski Żydzi wygnani z Wiednia — stanowili oni ostatnią większą falę żydowskich imigrantów szukających w Rzeczypospolitej chleba i schronienia

Autor zamieszcza pomijane w poprzednich syntezach historii Żydów w Polsce dane o rozmiarach domów żydowskich i stanie ich zaludnienia. Jednak nie zaznacza, że liczby te dotyczą jedynie większych miast i nie są reprezentatywne dla mniejszych ośrodków miejskich, gdzie w XVII i XVIII w. żyła przeważająca część ludności żydowskiej. Szkoda, że nie wykorzystał analogicznych informacji charakteryzujących zabudowę małych miast, zwłaszcza że można je znaleźć w cytowanych przezeń źródłach.

W innym miejscu czytamy, że Żydzi „masowo osiedlali się na wsi” (s. 17), natomiast brakuje podstawowej informacji stwierdzającej, że poza znikomym odsetkiem zajmujących się inną działalnością byli to niemal wyłącznie arendarze i ich rodziny oraz służba i personel zatrudniony w karczmach i browarach wiejskich. Arendarze żydowscy przebywali na wsiach jedynie w ramach zawieranych przez nich krótkoterminowych umów o dzierżawę wspomnianych obiektów, a jeśli kontrakt nie ulegał przedłużeniu, lub nie znaleźli innej, stosownej dla siebie oferty, to wracali do miast, Żydzi niektórzy w dalszym ciągu zajmowali się analogicznym procederem. Żydzi arendujący propinację nie stanowili stałej ludności wiejskiej, a podczas kilkuletnich pobytów na wsi należeli do gmin żydowskich w pobliskich miastach i często tam przebywali. W związku z tym należało też wspomnieć, że nieco liczniejsze grupy ludności żydowskiej, o bardziej zróżnicowanym składzie zawodowym, znajdowały się we wsiach, gdzie odbywały się targi oraz gdzie następowały przemiany o charakterze urbanizacyjnym.

Sprzeciw wzbudza nader uproszczone twierdzenie, że „Żydzi przynależeli jednocześnie częściowo do mieszczaństwa, częściowo do chłopstwa, a częściowo do biedoty miejskiej” (s. 120). Zbędnie wdawać się w polemikę z tym nieprecyzyjnym określeniem — powszechnie wiadomo, że Żydzi nie stanowili wcale części stanu mieszczańskiego, a już na paradoks zakrawa zaliczenie żydowskich arendarzy wiejskich karczem i browarów do szeregów chłopstwa. Żydzi posiadali odrębny status społeczny, a formy ich zależności od dziedziców miast i dóbr ziemskich daleko odbiegały od poddaństwa chłopów i mieszczan z miasteczek szlacheckich, historycy zaś coraz częściej skłonni są uznać — co zresztą już dawniej sugerowano — ludność żydowską za oddzielny stan społeczny w Rzeczypospolitej.

Do rzędu nieporozumień należy też twierdzenie, że „znaczenie Żydów w polskiej gospodarce pozwoliło im też na życie prywatne w zgodzie z zasadami religii mojżeszowej” (s. 78), zwłaszcza że aktywny udział Żydów w różnych działach gospodarki utrudniał im przestrzeganie podstawowych nakazów religii mojżeszowej, a niekiedy zmuszał nawet do łamania zakazów zabraniających podejmowania wszelkiej pracy w dni świąteczne i soboty. W związku z tym zachowały się barwne opisy przedstawiające sytuację kupców żydowskich, którzy musieli przewozić swoje towary w soboty, chociaż nie chcieli sprzeniewierzyć się obowiązującym w ich społeczeństwie nakazom religijnym. Natomiast w szczególnej sytuacji znajdowali się karczmarze, którzy w drugiej połowie XVII i w XVIII w. należeli do najliczniejszej grupy zawodowej wśród Żydów polskich i nie mogli przerywać w dni świąteczne wyszynku w karczmach. Uciekali się więc do różnych wybiegów, jak np. pobieranie zapłaty w rękawiczkach, aby choć pozornie przestrzegać zakazu niedopuszczającego dotykania pieniędzy w soboty i święta<sup>2</sup>. Natomiast odrębny problem stanowi działalność gospodarcza Żydów związanych z dworem królewskim i dworami magnackimi. Wkraczają tutaj na widownię czynniki oraz bogaci kupcy i przedsiębiorcy żydowscy, którzy mieli liczne okazje do podejmowania starań o zapewnienie Żydom swobód religijnych. Lecz nie był to bynajmniej jedyny czynnik stwarzający Żydom w Rzeczypospolitej większą swobodę religijną i dogodniejsze warunki życia niż w innych krajach Europy.

Tollet słusznie zaznacza, że sytuacja Żydów w Polsce na tle innych krajów była niemal idyllą. Jednak ujawniały się jednocześnie tendencje do ustanowienia nowych lub wznowienia dawnych restrykcji wobec Żydów, które w pewnym stopniu ograniczały zakres stosowanej wobec nich tolerancji. W związku z tym wspomina wydane w Krakowie w 1615 r. rozporządzenia o zakazie zatrudniania przez Żydów służby chrześcijańskiej. Lecz nie tylko magistraty większych miast i synody kościelne, ale również konstytucje sejmowe ustanawiały analogiczne restrykcje. Piśsze, że takie same rozporządzenia wydawały niektóre kahały, co wymaga wyjaśnienia, bo zdarzało się to stosunkowo rzadko, a starszyzna żydowska kierowała się odmiennymi motywami niż władze miejskie i kościelne oraz nieprzyjazne dla Żydów grupy posłów sejmowych. Dla uściślenia należy stwierdzić, że najczęściej rozporzą-

<sup>2</sup> Por. J. Kac, *Goj szel szabat* [Goj służący w sobotę], Jerozolima 1991 (hebr.).

dzenia kahałów w tej materii nie zakazywały całkowicie zatrudniania służby chrześcijańskiej, lecz jedynie polecały ograniczanie jej liczby. Autor nie zaznacza też rzeczy najważniejszej, tej mianowicie, że większość wydanych dla Żydów restrykcji nie była stosowana w praktyce i pozostała martwą literą. Dotyczy to również przywilejów *de non tolerandis Iudaeis*, które poza nielicznymi wyjątkami po kilkudziesięciu latach traciły na znaczeniu. Stanowiło to bardzo istotny czynnik, który ułatwiał Żydom egzystencję w Rzeczypospolitej<sup>3</sup>.

Przedstawiona została też sprawa żydowskich pośredników handlowych i w związku z tym Autor nadmienia, że mieszcianie ograniczali ich działalność. Jednak czytelnik nie uzyskuje na tej podstawie właściwego obrazu sytuacji, bo najczęściej i najbardziej stanowczo występowały przeciwko pośrednikom pominięte w książce kahały, jako że aktywność ich przyczyniała się do wzmożenia konkurencji wśród zajmujących się handlem detalicznym Żydów. Starszyzna żydowska usiłowała więc ukrócić ich przedsiębiorczość, w czym wspierali ją właściciele miast szlacheckich. Gminy żydowskie wydawały też specjalne i obszerne rozporządzenia i ordynacje, które miały ująć w karby działalność owych pośredników.

Autor stara się wykazać, że w każdym mieście antagonizmy mieszczańsko-żydowskie wybuchały z odrębnych przyczyn, i w tym celu posługuje się przykładami dotyczącymi Krakowa, Poznania i Lwowa. W związku z tym twierdzi, „że o ile w Krakowie to literatura zachęcała do wystąpień, o tyle w Poznaniu zachowania antyżydowskie były rezultatem napięć ekonomicznych” (s. 20). Jednakże olbrzymi materiał zawarty w monografii M. Bałabana o dziejach Żydów w Krakowie wskazuje, że czynnik ekonomiczny odgrywał w tej metropolii większą rolę niż ukazująca się tam antyżydowska literatura. Ta ostatnia stanowiła tylko dodatkowy czynnik, jaki co najwyżej mógł pobudzać, a nie wzniecać antagonizmy. Wpływ tego czynnika na środowiska mieszczańskie pomniejszała zaradność gminy żydowskiej w krakowskim Kazimierzu, która wykupywała pełne nakłady książek o treści antyżydowskiej i w ten sposób powstrzymywała ich kolportaż. Natomiast należałoby wskazać na odrębne ogniska konfliktów mieszczańsko-żydowskich w poszczególnych miastach, zwłaszcza że w XVII i XVIII w. wybuchały one w stolicy Wielkopolski przede wszystkim w związku z uprawianym przez obie strony handlem mięsem. W Krakowie nie dochodziło do takich zaognień w branży mięsnej, natomiast zakres tych konfliktów był tam szerszy niż w Poznaniu. Tollet twierdzi, że najkorzystniej przedstawiała się sytuacja Żydów we Lwowie, lecz już w XVI w. Żydzi byli tam ograniczani w różnych dziedzinach gospodarki<sup>4</sup>, a w drugiej połowie następnego stulecia, gdy Lwów uzyskał prawo do wysyłania posłów na sejmy, rozwijali tam oni intensywną działalność godzącą w żywotne interesy mieszkających w tym mieście Żydów. Poza tym we Lwowie miał miejsce w 1667 r. pogrom, w którym śmierć poniosło kilkadziesiąt osób i dla upamiętnienia tego nieszczęścia ułożono nawet specjalną modlitwę pokutną (*slichot*)<sup>5</sup>. W związku z inną sprawą Autor pisze, że w pogromie w Łęczycy w 1791 r. „zginęło wielu Żydów” (s. 141), lecz w rzeczywistości liczba ofiar tych zająć była niewielka<sup>6</sup>.

Szereg uwag krytycznych nasuwa również kwestia organów autonomii żydowskiej: mianowicie sejmów, sejmików (ziemstw) i kahałów. W związku z tym Autor zaznacza, że podskarbiowie, lub delegowani przez nich komisarze, ingerowali w sprawy sejmów żydowskich. Używa przy tym niefortunnego sformułowania, że autonomia Żydów była „w te o r i i niezależna od władzy chrześcijańskiej” (podkr. J. G.), więc czytelnik może dopatrzeć się istnienia pewnych (niewymienionych przez Auto-

<sup>3</sup> Por. J. Goldberg, *Poles and Jews in the 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> Centuries, Rejection or Acceptance*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 22, 1974, 2, s. 248–282.

<sup>4</sup> Ł. Charewiczowa, *Ograniczenia gospodarcze nacyj schizmatycznych i Żydów we Lwowie XV i XVI wieku*, KH 39, 1925, s. 193–227.

<sup>5</sup> J. Caro, *Geschichte der Juden in Lemberg von den ältesten Zeiten bis zur Theilungen Polens im Jahre 1792*, Kraków b.d., s. 74, 162.

<sup>6</sup> J. Goldberg, *Wystąpienie Hugona Kołłątaja w obronie Żydów w Łęczycy*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1958, 21, s. 13–20.

ra) założeń teoretycznych w tej materii. W związku z ingerencją Kazimierza Granowskiego, mianowanego w 1739 r. komisarzem podskarbiego koronnego dla spraw Sejmu Czterech Ziem, pisze, że zamierzał on „ograniczyć władzę rabinów w sprawach religijnych” (s. 116). Sytuacja przedstawiała się jednak wręcz odwrotnie, bo generalność Sejmu Czterech Ziem starała się utrzymać świecki charakter tej instytucji i usiłowała nie dopuścić rabinów do pełnienia ważniejszych funkcji. Natomiast wspomniany wyżej K. Granowski, wbrew woli generalności Sejmu żydowskiego, desygnował w 1753 r. rabinów na stanowiska, jakie zajmowały często osoby świeckie<sup>7</sup>. Poza tym przy dacie pierwszej wzmianki o żydowskim sejmie litewskim figuruje 1693 r. zamiast 1623 r.

Autor zgodnie z zamieszczonymi w literaturze ustaleniami zaznacza, że nie tylko sejmy żydowskie, ale również kahały popadły w zależność od czynników zewnętrznych, i uważa, że w pewnych sytuacjach poszczególni Żydzi dzięki „opiece możliwych” (należy sądzić, że miał na myśli magnaterię) mogli wyzwolić się spod władzy tych instytucji. Natomiast mylnie zaznacza, że ludność żydowska w jurydykach nie podlegała gminom, bo w enklawach tych powstawał też samorząd żydowski. Truizmem i zarazem zbyt daleko idącym uproszczeniem jest twierdzenie, że „gminy działały zgodnie z normami prawa wynikającymi z zasad i tradycji judaizmu” (s. 35), bo w instytucjach tych korzystano też z prawa magdeburskiego i polskiego. Normy tych praw przenikały do aktów prawnych stanowiących formalną podstawę egzystencji gmin żydowskich, a mianowicie do przywilejów, ordynacji i wilkierzy wydawanych przez dziedziców miast lub ich plenipotentów, nie mówiąc już o uniwersałach królewskich i konstytucjach sejmowych. Wyłania się też kwestia liczby osób zasiadających w zarządach gminnych i w związku z tym czytamy, że poszczególne kahały składały się „z 23 osób: 4 starszych, 5 ławników i 14 boni viri” (s. 36). Uogólnienie to jest całkowicie błędne, bo skład starszozny był bardzo zróżnicowany i w każdym mieście przedstawiał się inaczej. Decydowały o tym takie czynniki, jak liczba Żydów mieszkających w mieście, potrzeby społeczności żydowskiej oraz miejscowe zwyczaje. Natomiast wymieniona przez Autora łączna liczba osób, które w latach 1588–1668 zasiadały w zarządach gmin w Krakowie i Poznaniu, wskazuje na wielkość grup tworzących w tym okresie elitę władzy w samorządowych instytucjach żydowskich w większych miastach Rzeczypospolitej. Wniosek, że wspomniane grono systematycznie się powiększało, nie wyjaśnia przyczyn, jakie doprowadziły do tych przemian. Należy dodać, że m.in. było to skutkiem ciągle ponawianych nakazów zmierzających do wyeliminowania szeregającego się w kahalach nepotyzmu.

Twierdzenie, że „brakuje nam badań dotyczących działalności finansowej Żydów w drugiej połowie XVIII w.” (s. 103), nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy, bo w ostatnich latach badania na tym polu, obejmujące również XVII stulecie, znacznie postąpiły naprzód<sup>8</sup>. Natomiast należy podkreślić, że sprawy finansowe gmin żydowskich były ściśle związane z działalnością kredytową jednostek i zostały tak przedstawione w omawianej książce. Autor wskazuje na uprawianą przez Żydów lichwę, a następnie dochodzi do wniosku, że w XVIII w. „zauważalne jest jednak ich wycofywanie się z działalności kredytowej. Wydaje się nawet, że w drugiej połowie stulecia nie tylko nie mogli udzielać pożyczek, ale nawet spłacać własnych długów” (s. 103). Należało wyraźniej zaznaczyć, że w połowie XVII w. nastąpił wyraźny przełom w tej dziedzinie, bo kahały oraz poszczególne Żydzi nie tylko w mniejszym stopniu uprawiali lichwę, ale coraz częściej pożyczali znaczne sumy od insty-

<sup>7</sup> Idem, *Żydowski Sejm Czterech Ziem w społecznym i politycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej*, w: *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, red. K. Link-Lenczowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 56.

<sup>8</sup> Por. J. Modelski, *Z dziejów gminy żydowskiej w Wolsztynie (finanse gminy w XVIII wieku)*, w: *Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów*, red. J. Topolski, K. Modelski, Poznań 1995, s. 100–114; J. Kalik, *Patterns of Contact Between the Catholic Church and the Jews in the Polish-Lithuanian Commonwealth. The Jewish Debts*, „Scripta Hierosolimitana” 1998, t. 38, s. 102–122; M. Rosman, *The Indebtedness of Lublin Kahal in the 18<sup>th</sup> Century*, ibidem, s. 166–183.

tucji kościelnych i szlachty. Bowiern Żydzi jako pierwsi spostrzegli, że opłacalne jest zaciągnięcie długów, które wskutek inflacji z upływem czasu traciły na wartości. Pożyczane w tych warunkach sumy wydawano nie tylko na prowadzenie handlu i uprawianie lichwy, bo wskutek zwiększenia się obszaru biedy w społeczeństwie żydowskim uległy zmniejszeniu dochody gmin. Sumy te przeznaczano również na cele charytatywne oraz na wydatki związane z nadaniem lub konfirmowaniem przywileju dla gminy, czy potrzebą zażegnania grożących Żydom represji lub niedopuszczenia do wszczęcia procesu o rzekomy mord rytualny. Nie mówiąc już o „kozubalcach” i innych opłatach, jakie duchowieństwo katolickie pobierało od gmin żydowskich za zezwolenie na budowę lub remontowanie synagog oraz przy innych okazjach. Gminy nie mogły sprostać tak znacznym i różnorodnym obciążeniom pieniężnym, przez co w drugiej połowie XVIII stulecia nastąpił krach finansowy. Tak powstał problem długów żydowskich, który w jakimś stopniu zaważył na sytuacji gospodarczej kraju i nie został rozwiązany do końca istnienia I Rzeczypospolitej.

Pokróćce omówiona została kwestia synagog bez zwrócenia należytej uwagi na aspekty architektoniczne, natomiast słusznie zaznaczono, że na przełomie XVI i XVII w. gminy były w stanie łożyć na wzniesienie tych budowli. Lecz do zadań stojących przed Autorem syntezy należało również poinformowanie czytelników, że w drugiej połowie XVII i w XVIII w., mimo trudniejszej sytuacji ekonomicznej, nadal budowano nowe synagogi. Szło to w parze z rozwojem osadnictwa żydowskiego i zwiększaniem się liczby miast zamieszkałych przez Żydów, gdzie trzeba było budować dla nich synagogi oraz zakładać cmentarze. Spotykało to się z pełnym zrozumieniem ze strony władców oraz właścicieli miast prywatnych, którzy w nadanych gminom żydowskim przywilejach zamieszczali zezwolenia na wzniesienie lub powiększenie synagog oraz zabiegali o uzyskanie wymaganej w takich wypadkach zgody biskupa. Autor wspomina też o uchwałach synodalnych zabraniających wznoszenia nowych synagog, lecz pomija najważniejszy aspekt, że zezwalano w nich na istnienie jednej tylko synagogi w mieście.

Autor zadaje pytanie, „czy generalnie Żydzi byli pobożni?” (s. 71) i próbuje odpowiedzieć na podstawie interesującego materiału dotyczącego „zewnętrznych przejawów uczuć religijnych” (s. 71) oraz wypadków konwersji. Jednak dla udzielenia właściwej odpowiedzi na to bardzo trudne pytanie, należy też sięgnąć do innych, trudno dostępnych dla Autora arkanów wiedzy. D. Tollet, jeśli próbuje wdawać się w tesprawy, to popełnia elementarne błędy, co można zauważyć choćby przy wzmiance ra temat modlitwy za zmarłych. Twierdzi bowiem, że przy odmawianiu takiej modlitwy członkowie miejscowego kahału winni mieć pierwszeństwo przed gośćmi. Modlitwę tę zwykło się odmawiać zarówno na pogrzebie, jak i podczas nabożeństw w synagodze, lub w domu zmarłego, lecz w przytoczonym zdaniu nie powiedziano, do jakich okoliczności odnosi się podany w książce przepis. Najprawdopodobniej nastąpiło tutaj nieporozumienie, bo według zwyczaju modlitwę tę odmawiają głośno i jednocześnie wszyscy zobowiązani do tego najbliżsi krewni zmarłej osoby, bez względu ra miejsce ich zamieszkania. Innym błędem jest niezrozumienie tekstu Miechowity, którego opis odnosi się do karaimów litewskich, a nie do Żydów, chociaż tych pierwszych nazywa Żydami. Następnie D. Tollet popełnił ewidentny błąd, twierdząc, że brak bezpośredniego źródła dotyczącego działalności Baal Szem Towa — twórcy chajdyzmu. W wydanej przed kilkoma laty książce Muraya Rosmana zamieszczony jest wyjątek ze spisu ludności żydowskiej w Międzybożu z 1765 r., w którym wymieniony jest Baal Szem Tow oraz podane są jego dane osobowe<sup>9</sup>.

Tollet rozpatruje kwestię likwidacji sejmów żydowskich przez sejm konwokacyjny z 1764 r. w powiązaniu z oceną sytuacji w kahałach. Trudno jednak akceptować, że „postanowienia z 1765 r. stały się ukoronowaniem długiego procesu upalku autonomii żydowskiej i wzrostu znaczenia głównych kahałów” (s. 145), sformułowanie to bowiem sugeruje, że likwidacja sejmu Żydów w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim była wynikiem wewnętrznego procesu w łonie organów samo-

<sup>9</sup> M. Rosman, *Founder of Hassidism*, London–Berkley 1996 i wcześniejsze wydanie w języku hebrajskim.

ządu żydowskiego. Tymczasem zostało to spowodowane dążeniami do modernizacji aparatu skarbowego, co pociągało za sobą odejście od systemu repartycji pogłównego przez sejmy i sejmiki żydowskie. Tendencje te znalazły wyraz we wspomnianej wyżej konstytucji sejmu konwokacyjnego i w powołaniu do życia Komisji Skarbowych, co zgodnie z twierdzeniem Autora „pozwoiliło — — również na likwidację Sejmu Czterech Ziem” (s. 145), a wskaźnikiem dla wymiaru podatku pogłównego miały być odtąd powtarzane periodycznie spisy ludności żydowskiej. Szkoda, że w partii omawiającej te kwestie nie zamieszczono nawet wzmianki o wspomnianych już w historiografii inicjatywach zmierzających do restytucji sejmów żydowskich, chociaż podejmowała je zarówno strona żydowska, jak i administracja skarbowa. Już po upływie kilku lat zaczęli o to zabiegać Żydzi, a w 1773 r. nawiązał do tej idei pełniący wówczas obowiązki podskarbiego koronnego Adam Poniński<sup>10</sup>. Okazało się bowiem, że nowy system nie funkcjonował należycie i nie przyczynił się do oczekiwanego zwiększenia dochodów z pogłównego żydowskiego.

Sprzeciw wywołuje również pogląd, że „gminy żydowskie odgrywały znacznie mniejszą rolę po zlikwidowaniu w 1764 r. Sejmu Czterech Ziem” (s. 111), bo pod tym względem sytuacja przedstawiała się wręcz odwrotnie. Mianowicie cała działalność samorządowa w społeczeństwie żydowskim została przesunięta wówczas ze szczebla centralnego i regionalnego na szczebel gminny. Zwiększył się przez to zakres czynności starszyny kahalnej, która wprawdzie przestała być zależna od żydowskiej władzy nadrzędnej, ale odtąd była zdana na własne siły. Zabrakło bowiem zwierzchniej instytucji, która w razie potrzeby mogła przyjść z pomocą, a pozostała jedynie możliwość zwrócenia się do innego kahału, co było przejawem wzrostu, a nie upadku znaczenia tych instytucji w życiu społeczeństwa żydowskiego w Rzeczypospolitej po zlikwidowaniu w 1764 r. sejmów Żydów koronnych i litewskich.

Autor nie wspomina nawet o ważnej, ogólnokrajowej akcji plenipotentów gmin żydowskich w dobie Sejmu Czteroletniego, jaka przekształciła się w pierwszy ruch polityczny wśród Żydów polskich. Zastrzeżenia wzbudzają niedokładne wzmianki o przemianach w drugiej połowie XVIII w., mianowicie Tollet nie dostrzegł różnic między stanowiskiem Piotra Świtkowskiego i Michała Swinarskiego w kwestii żydowskiej, zwłaszcza że ten ostatni reprezentował stronę mieszczańską. Uproszczeniem jest uznanie Mateusza Butrymowicza, orędownika reformy Żydów na Sejmie Czteroletnim, za jakobina. Błędem jest też identyfikowanie propagowanej przez zwolenników Oświecenia wśród Żydów (maskile) modernizacji społeczeństwa żydowskiego z dążeniem do asymilacji.

W wielu wypadkach zastrzeżenia budzi terminologia, bo Autor, idąc śladem źródeł z okresu staropolskiego i z XIX w., nazywa niekiedy gminę synagogą (s. 152), co we współczesnych tekstach dezorientuje czytelnika, który nie wie, czy mowa jest o miejscu modłów, czy o instytucji samorządowej Żydów. Z tej samej przyczyny zebranie Sejmu Czterech Ziem nazywa zbyt ogólnikowo „zjazdem żydowskim”; „chazaka” (s. 35) to nie tylko opłata, ale i zespół uprawnień w gminie; „sztadlan” (syndyk) to termin hebrajski, a nie zaczerpnięty z języka żydowskiego (s. 40); sąd krajowy po hebrajsku to nie „dajane ha' aracot” (s. 40), lecz „dajanej ha' aracot”.

Niektóre partie dotyczące XVI i początków XVII w. różnią się zasadniczo od reszty książki, co jednak nie może decydować o ocenie całości. Książka D. Tolleta znajduje wielu odbiorców interesujących się historią Żydów w Polsce, przez co powstaje obawa, że przyczyni się do utrwalenia splotonych i niedokładnych informacji oraz do spopularyzowania tak wielu zawartych w niej i jedynie w części przytoczonych tutaj błędów.

\*\*\*

<sup>10</sup> E. Ringelblum, *Szumł Zbytkower — askan ciburi — kalkali b'Polin bijmej chaluka* [Szumł Zbytkower — działacz sceny społecznej i gospodarczej w dobie rozbiorów Polski], „Zion” 1938, t. 3, s. 251, 252 (hebr.).